

NSZZ

SOLIDARNOŚĆ

PRYZMAT

Nr 23/2011 (15.XII.2011) Dwutygodnik Sekcji Krajowej Górnictwa Rud Miedzi

*Gdy nadejdą święta
niech nadzieja i radość
zastukają do Waszych drzwi,
a Wigilia przyniesie
pomyślność, szczęście
i piękny uśmiech każdego dnia.*



*Aby Nowonarodzony Chrystus
obudził w nas to, co jeszcze uśpione,
ożywił to, co już martwe;
niech światło Jego słowa
prowadzi nas przez życie do wieczności.*

*Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
spokojnych, zdrowych i radosnych chwil
spędzonych w gronie rodzinnym, wszystkim
pracownikom KGHM Polska Miedź i spółek
z grupy kapitałowej oraz emerytom
i rencistom Polskiej Miedzi życzą:*



*Sekcja Krajowa Górnictwa Rud Miedzi
NSZZ „Solidarność”
Komisje Zakładowe i Międzyzakładowe
NSZZ „Solidarność”
Redakcja „Pryzmatu”*

Szczęść Boże!

Sekcja Krajowa Górnictwa Rud Miedzi NSZZ

SOLIDARNOŚĆ

współorganizator obchodów

30 rocznicy pacyfikacji kopalni „Rudna” w Polkowicach

Zaprasza

do uczestniczenia w uroczystej Eucharystii
w kościele pw. Św. Barbary w Polkowicach
która rozpocznie się 17 grudnia b.r. o godz. 10⁰⁰

„Solidarność” oskarża PIP o opieszałość przy prowadzeniu kontroli

Powolna Inspekcja Pracy

Państwowa Inspekcja Pracy słynie ze swojej powolności działania. W KGHM znana jest również z podejmowania decyzji, których nie kwapi się egzekwować. Nic więc dziwnego, że coraz częściej zastanawiamy się komu służy PIP – bo chyba nie pracownikom? „Solidarność” zaadresowała skargę do Głównego Inspektora Pracy.

„Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” przy KGHM Polska Miedź S.A. O/ZG „Polkowice-Sieroszewice” z niepokojem obserwuje działania Państwowej Inspekcji Pracy we Wrocławiu i Legnicy. Nie wiemy czy to brak kompetencji, czy zwykłe lenistwo inspektorów powoduje opieszałość w podejmowaniu czynności po otrzymaniu zgłoszeń w sprawie łamania prawa pracy przez pracodawcę.

W naszej ocenie wiele spraw jest zamiatanych pod dywan, w tym nasze ostatnie zgłoszenie do Państwowej Inspekcji Pracy we Wrocławiu. Prosimy o interwencję w powyższej sprawie i spowodowanie, aby zgłoszenia o łamaniu prawa pracy były rozpatrywane szybko i rzetelnie.”

Nie spodziewamy się odpowiedzi w trybie przyspieszonym, ale dobrze by było, gdyby skarga przełożyła się na konkretne działania ze strony PIP. Najdobitniejszym przykładem podejmowania decyzji bez ich egzekwowania, jest przypadek regulaminu premiowania w ZG „Rudna”. Podpisanie regulaminu wymaga zgody wszystkich organizacji związkowych. „Solidarność”, jako jedyny związek zawodowy, dopatrzyła się wielu niekorzystnych zapisów i nie wyraziła zgody na wprowadzenie regulaminu, nie chcąc pogorszyć warunków pracy i płacy pracowników. Pomimo to wprowadzono regulamin bez zgody „S”. Jedyną reakcją Państwowej Inspekcji Pracy było coś w rodzaju apelu do pracodawcy i NSZZ „Solidarność”, aby się porozumiały i wypracowały kompromis. Nic takiego nie miało miejsca a wadliwy regulamin nadal funkcjonuje bez przeszkód.

Przed wyborami była zielona wyspa, teraz mamy szarą rzeczywistość – KGHM pozbawia Polskę prawie 10 mld zł

Kanadyjskie eldorado...

Medialni klakierzy ogłosili triumf prezesa Wirtha. Zwycięstwo nie podlega dyskusji. Zakup kanadyjskiej spółki to cud – dziwne, że nikt inny wcześniej na to nie wpadł. Gdy wyszliśmy z osłonowej mgły sukcesu i mogliśmy samodzielnie myśleć, zaczęło nas trapić kilka istotnych kwestii.

Zdaniem jednego z ekonomistów wydatek niecałych 10 mld zł za spółkę, która jest warta 7 mld zł to ponoć dobry interes, nawet jeśli przepłaca się 1/3 ceny. Na terenie Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego są złoża zawierające 29 mln ton miedzi, podczas gdy firma Quadra FNX posiada 8 mln ton miedzi i innych surowców, które leżą na terenach kilku kopalń w czterech państwach: Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Chile i Grenlandii. Nie mamy informacji dotyczących żywotności każdej z tych kopalni. Najprawdopodobniej dwie z nich już są na wykończeniu.

Prezes głosi, że KGHM w tej dekadzie ma być jednym z głównych graczy miedziowych na świecie. Trochę to dziwne, inwestować grube pieniądze w Kanadzie, podczas gdy pod nosem ma się ogromne złoża miedzi, gotową infrastrukturę i zaplecze pracownicze. W starym zagłębiu, bo o nim mowa, złoża położone są płytko jak na nasze warunki, a zawartość miedzi jest większa niż w ZG „Lubin” i wynosi 2%. Zarząd rozważał zamknięcie Huty Miedzi „Legnica”, bo jest nierentowna. Przecież można by przetać w niej miedź ze starego zagłębia. To pokazuje, jak krótkowzroczną politykę prowadzi prezes Wirth.

Obecnie mamy kryzys, rośnie bezrobocie, zamiast inwestować w Polskę, oddajemy Kanadzie prawie 10 mld zł. W międzyczasie prezes obiecuje pracownikom KGHM, że będzie możliwość przeprowadzki i zatrudnienia w jednej z nowo zakupionych kopalń – pod warunkiem, że dojdzie do transakcji. Czy emigracja zarobkowa to sposób na kryzys Donalda Tuska i jego namiestnika w KGHM?

Kolejnym aspektem sprawy jest konieczność obniżenia kosztów wydobycia w całym koncernie. Złoża należące do Quadra FNX są eksploatowa-

ne metodą odkrywkową. Przejęcie kanadyjskiej spółki pozwoliłoby obniżyć koszty wydobycia każdej tony miedzi. Oczywiście tylko w teorii. Najlepiej zobrazuje tę sytuację przykład człowieka i psa. Ten pierwszy ma dwie nogi, podczas gdy jego pupil cztery. Średnio mają po trzy nogi. Wracając do głównego wątku, gdyby cena miedzi spadła do krytycznego poziomu i Zarząd musiałby podjąć działania poprawiające rentowność spółki, to nie sprzedawałby odkrywkowych kopalni kanadyjskich, tylko zamknąłby najmniej rentowne oddziały, a więc Hutę Miedzi „Legnica”, a następnie Zakłady Górnicze „Lubin”.

Donald Tusk, żali się mediom, że przeznaczając zysk KGHM na dywidendę, Skarb Państwa otrzyma zaledwie 32% z wyznaczonej kwoty. Tusk rozpacza, a w międzyczasie związkowcy siedzą na ławie oskarżonych za ubiegłoroczny strajk w obronie sprzedawanych 10% akcji...

Po pół roku od wyborów do Rady Nadzorczej KGHM, sąd we Wrocławiu wydał absurdalne orzeczenie

Sąd upolityczniony?

Zgodnie z decyzją wydziału gospodarczego sądu rejonowego we Wrocławiu, Józef Czyzerski, Leszek Hajdacki i Ryszard Kurek zostali wykreśleni z Krajowego Rejestru Sądowego, a więc oficjalnie usunięto ich z Rady Nadzorczej. W dodatku sąd powołał na ich miejsca „zwycięzców” z nielegalnych wyborów uzupełniających. Zdaniem Józefa Czyzerskiego jest to kolejny cios zadany związkom zawodowym i lekceważenie prawa.

Majowe wybory do Rady Nadzorczej odbyły się zgodnie z prawem, zostały zatwierdzone przez pracodawcę jako ważne, a załoga ewidentnie wskazała komu chce powierzyć mandat. Na sądzie nie zrobiło to wrażenia. Co ciekawe sąd wykreślił trzech reprezentantów załogi z 7 kadencji, jednocześnie powołując sympatyków PO na 8 kadencję. Całkowicie przy tym pominął fakt zakończenia z powodzeniem wyborów majowych do RN.

Pomimo tak wielu sprzeczności media milczą na ten temat, podają jedynie suche fakty. Nikt nie pyta o tak rażące naruszenie prawa przez sądzie. Legalne wybory zostały wymazane z pamięci co od kilku miesięcy daje furtkę do podejmowania naszym zdaniem niekorzystnych dla spółki decyzji przez radę nadzorczą. I jak tu wierzyć w suwerenność i sprawiedliwość sądów? Hulaj dusza piekła nie ma!

Złożone emerytom obietnice dotyczące wykupu deputatu za węgiel były jedynie obietnicami bez pokrycia

Zwęglona kiełbasa wyborcza

„Solidarność” uważa, że nic nie stoi na przeszkodzie, aby wypłacić chętnym 17 tys. zł brutto za wykup deputatu węglowego. Zarząd nie wyraził zgody i po przegranym referendum uznał temat za zamknięty. Skąd taka nagła zmiana stanowiska? Czyżby Prezes jednak nie chciał pomóc emerytom i rencistom pracującym niegdyś w KGHM? W przypadku byłych pracowników również obowiązuje prezesowska „racjonalność ze względów biznesowych”.

Przed wyborami parlamentarnymi były marszałek Grzegorz Schetyna odnalazł się w roli mediatora między prezesem Wirthem a Stowarzyszeniem Byłych Pracowników KGHM. Sprawa miała dotyczyć wykupu emeryckiego deputatu za węgiel. Poza tym jedynie słuszna partia zyskała darmową kampanię wyborczą i rozgłos na cały region.

Pracownicy głosząc przeciw wykupowi deputatu za węgiel postąpili bardzo racjonalnie. Cena węgla w najbliższych latach znacznie wzrośnie. Planem Zarządu było upiec dwie pieczenie na jednym ogniu. Po pierwsze, kampania. Po drugie, pozbawić pracowników poprzez referendum emeryckiego węgla. Jako, że pracownicy nie wyrazili na to zgody, Zarząd uznał, że nie wypłaci byłym pracownikom 17 tys. zł brutto – najzwyczajniej im się to nie opłaca. Tak więc zamiast dwóch pieczeni, mają sytego wilka i całą owcę.

W poprzednich numerach „Pryzmatu” pisaliśmy o możliwości zawarcia indywidualnych umów cywilno-prawnych z byłymi pracownikami KGHM. Prezes twierdzi, że nie ma takiej opcji, ponieważ jednorazowa wypłata 17 tys. zł nie oznacza zrzeknięcia się prawa do deputatu i byli pracownicy mogliby ponownie domagać się pieniędzy z tego tytułu. Można kłamać

przed wyborami, że Polska jest zieloną wyspą, tylko po to by je wygrać, a po wyborach ogłosić, że mamy kryzys i trzeba podnieść wszystkie możliwe podatki. Jak widać, przez ludzi z opcji rządzącej stosowane są te same europejskie standardy. Nasze stanowisko ws. wykupu deputatu nie zmieniło się. Potrzeba jedynie dobrej woli ze strony pracodawcy.

Po co to komu?

Dyrekcja ZG „Polkowice-Sieroszowice” wpadła na pomysł utworzenia dwóch nowych działów pod nazwą Dział Komunikacji oraz Dział Zarządzania Innowacją. Według planów Dyrekcji Dział Komunikacji w sile trzech osób ma usprawnić przepływ informacji od Dyrekcji na dół kopalni i z powrotem. Pan Dyrektor na spotkaniu ze Związkowcami przyznał, że nie docierają do niego istotne informacje o sytuacji na dole kopalni, stąd pomysł utworzenia nowego działu. Zastanawia fakt jak trzy osoby mają to uczynić? W jaki sposób zmuszą tych, którzy do tej pory byli odpowiedzialni za informowanie o sytuacji w kopalni swoich przełożonych? Chyba, że chodzi o stworzenie trzech nowych dobrze płatnych stanowisk pracy dla znajomków. Na koniec przypominę, że był już taki Dyrektor co miał czerwony telefon po to, by załoga mogła do niego dzwonić. Może zamiast trzech nowych stanowisk kupmy jeden telefon, będzie taniej, a efekt zapewne pozostanie ten sam.

A co kryje się za nazwą Dział Zarządzania Innowacją? Według Dyrekcji nowy dział ma zajmować się tym, aby pracownicy naszego zakładu pracy nagle odkryli w sobie talenty do polepszania warunków pracy i racjonalizacji. Dzięki dwóm osobom zatrudnionym w tym dziale mamy poczuć w sobie zew wynalazczości, a dwaj panowie pomogą nam w znalezieniu promotora, który nasz pomysł przeleje na papier i podepnie się zapewne do naszego projektu. Skąd my to znamy? Pragnę przypomnieć młodemu pracownikom, że istniały niedawno takie komórki do spraw wynalazczości zostały jednak rozwiązane z powodu występującej bardzo dużej patologii. Stąd moje pytanie: po co to komu?

Pracownik ZG „Polkowice-Sieroszowice”

Prezes IPN Łukasz Kamiński nie wierzy w skrucę Wojciecha Jaruzelskiego

Podważone przeprosiny

W centralnych punktach 18 największych miast w Polsce Instytut Pamięci Narodowej prezentuje wystawę „586 dni stanu wojennego” (wystawę można zobaczyć w Lubinie w Centrum Kultury „Muza” – red). To główny element, obok licznych akcji, spotkań, wydawnictw, przypominający o 30. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego.

„30. rocznica wprowadzenia stanu wojennego stanowi dla nas pewien moment refleksji, kiedy starsi wspominają ten trudny czas, a młodszy starają się go zrozumieć. Naszą myśl kierujemy przede wszystkim ku tym, którzy wówczas znaleźli w sobie siłę i odwagę do sprzeciwu, bo to właśnie im zawdzięczamy, że dzisiaj żyjemy w wolnym i niepodległym kraju” - podkreślił prezes IPN Łukasz Kamiński. „W związku z rocznicą przygotowaliśmy wiele inicjatyw. Jedną z nich jest wystawa „586 dni stanu wojennego”, która będzie pokazana w 18 miastach Polski. Oprócz tego prezentujemy 25 innych wystaw - zarówno nowych, jak i już znanych, które łącznie będą prezentowane w ponad 40 miastach” - poinformował.

Plansze wystawowe są stylizowane na stare karty kalendarza i opisują najważniejsze wydarzenia z lat 1981-1983. Zawierająca szereg zdjęć i dokumentów wystawa upamiętnia osobiste dramaty ofiar, przedstawia akty sprzeciwu wobec władzy komunistycznej. Można na niej zobaczyć obrazy z więzień, posiedzeń sądów doraźnych oraz spektakularnych operacji wojskowo-milicyjnych i masowych demonstracji opozycji.

„Naszą myśl kierujemy przede wszystkim ku tym, którzy wówczas znaleźli w sobie siłę i odwagę, by się stanowi wojennemu przeciwstawić. Bo to im zawdzięczamy, że żyjemy w wolnym i niepodległym kraju” - stwierdził dr Kamiński, zaznaczając, że wiele osób w tym czasie straciło życie.

„Pytanie, czy można przeproszać, jednocześnie mówiąc, że zrobiłoby się dokładnie to samo. Wydaje mi się, że przynajmniej w większości systemów etycznych przeprosiny zakładają żal za to, co się zrobiło, natomiast deklaracja powtórzenia tego czynu, jak rozumiem, jest de-

klaracją przekonania, iż nie był to czyn zły” - skomentował ostatnie słowa Wojciecha Jaruzelskiego prezes IPN. Podkreślił, że Instytut kilka lat temu opublikował blisko 500 dokumentów przedstawiających „w sposób jednoznaczny” okoliczności wprowadzenia stanu wojennego. „I w sposób jednoznacznie negatywny odpowiadają na pytanie, czy była możliwa interwencja sowiecka. Podstawowym powodem do wprowadzenia stanu wojennego było dążenie do uratowania komunistycznej dyktatury w Polsce” - wskazał Kamiński.

Instytut uruchomił także ogólnopolski projekt edukacyjny „A teraz opowiem wam, jak to było naprawdę... Nauczyciele prawdziwej historii”. „Kiedy mówimy o historii, która dawniej nie była oficjalnie nauczana w szkole, wiele osób wspomina nauczycieli, którzy opowiadali im prawdę o tamtych wydarzeniach. I chcemy utrwalić pamięć o tych propagatorach prawdziwej historii” - powiedział zastępca dyrektora Biura Edukacji Publicznej Andrzej Zawistowski.

Zenon Baranowski, Nasz Dziennik

Tragiczna rocznica

13 grudnia 1981 roku utkwiał w mojej pamięci nie tylko dlatego, że jak na początek grudnia był bardzo mroźny i śnieżny, ale w niedzielny poranek dzieci nie witała w telewizyjnym okienku bajka, tylko smętny pan w generalskim mundurze i ciemnych okularach. Mówił coś w imieniu Rady Państwa, o dekrety stanu wojennego i że Solidarność chce obalić władzę ludową. Tak jakby komunistyczna władza przywieziona na sowieckich czołgach miała coś wspólnego z ludem. Bełkot sowieckiego sługusa wprowił mnie i moją rodzinę w osłupienie i niepewność, co teraz będzie. Takie same oznaki niepewności i niepokoju dało się zauważyć i wyczuć wśród uczestników niedzielnych nabożeństw. Odpowiedź nadeszła jeszcze tej nocy.

Tysiące osób internowanych lub po prostu osadzonych w więzieniach. Przeszukania mieszkań, konfiskaty niezależnych wydawnictw, łapanie ludzi, którzy myśleli inaczej niż towarzysze z PZPR. Na ulice wyprowadzono czołgi. Zdelegalizowano Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”. Stan wojenny zebrał śmiertelne żniwo wśród społeczeństwa. Nie ominął także Lubina, gdzie 31 sierpnia 1982 roku podczas pokojowej manifestacji zostało zabitych trzech naszych kolegów, a wielu odniosło rany i zostało kalekami. Dziś oprawcy, dzięki PO-papranym mocodawcom, pobierają wysokie emerytury i chronią ich immunitety, a prześladowani więżą ledwie koniec z końcem i żyją z dnia na dzień. Dziś oprawcy wygrzewają się w ciepłych krajach, a prześladowani niejednokrotnie proszą o kromkę chleba. I to wszystko w latach, gdy wielu z rządzących powołuje się na solidarnościowe korzenie. **HANBA!!!**

Pracownik PeBeKa

Tam, gdzie wkracza urzędnik ze swoimi kompetencjami, zaczyna brakować miejsca dla działalności społecznej. Kurczy się zakres wolności

W kleszczach biurokracji

Premier Donald Tusk zapowiedział, że jednym z priorytetów jego rządu będzie walka z biurokracją. Pierwsze efekty tej hucznej zapowiedzi już widać. Powstało właśnie nowe, 18. ministerstwo - Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji. Mamy zatem do czynienia z ewenementem dziejowym: ograniczaniem biurokracji poprzez jej rozszerzanie, ale to dla współczesnego państwa polskiego akurat typowe.

Rząd Donalda Tuska nie jest jedynym w III RP, który dzielnie „walczył” z biurokracją. „Bój” z nią ma swoje korzenie już u początków tzw. transformacji ustrojowej. Po 1989 roku urzędników i urzędów zaczęło przybywać z kosmiczną prędkością.

Od 30 tysięcy do pół miliona

U schyłku PRL, w 1989 roku w Polsce było zatrudnionych około 30 tys. urzędników. Według danych z 2002 roku tylko w administracji rządowej pracowało ich 116 tys., a łącznie z pracownikami administracji samorządowej było to 306 tys. Gdy Polska została przyjęta do Unii Europejskiej, zatrudnienie w administracji wzrosło o prawie 20 tys. urzędników. Teraz zapewne jest ich znacznie więcej, ponieważ wdrażanie przeróżnych unijnych programów wymaga zatrudniania kolejnych osób do ich obsługi.

Tegoroczne dane GUS wskazują, że Polska zbliża się do liczby 500 tys. urzędników. W każdym razie w pierwszym kwartale tego roku było to ponad 462 tys. osób zatrudnionych w urzędach różnego szczebla. Liczba ta nie uwzględnia urzędników pracujących w takich instytucjach, jak np. ZUS czy NFZ. Z nimi ogólna liczba biurokratów już dawno przekroczyła pół miliona. Jak widać, przeróżne biurokratyczne lobby wspierane przez mniej lub bardziej świadomych parlamentarzystów bardzo się starają, by urzędników i urzędów w III RP przybywało, a nie ubywało.

Paweł Sztąberek, Nasz Dziennik

Ślepi na prawdę

Powyborcza mgła opadła w dniu wygłoszenia expose ukazując realia finansowe Polski. Coraz częściej w mediach możemy usłyszeć i przeczytać, że premierowi i ministrowi finansów zaczyna wracać pamięć i słuch. Zaczyna odstawiać się Polska skrzeczająca rzeczywistością, nie jesteśmy już zieloną wyspą. Kryzys, a właściwie krach finansowy i gospodarczy, który ponoć dotykał inne kraje tylko nie nasz, według przedwyborczych zapewnień Donka, tak szybko i niepostrzeżenie wdarł się do naszego kraju, że o dziwo dostrzegła to część rozsądnego i trzeźwo myślącego społeczeństwa. Nie dostrzegł tego Donek i minister od zmiatań finansów. Okazuje się, że w powyborczym remanencie premierowi i ministrowi od braku finansów, ale w kasie państwowej, a nie prywatnej, zaczyna brakować dość sporo kasy i w przyszłorocznym budżecie zaplanowano, że nasze coraz biedniejsze portfele zaczną świecić pustkami.

Już teraz prawie lawinowo rosną ceny kosztów utrzymania, a od nowego roku coraz biedniejsze społeczeństwo ma być obłożone dodatkowymi haraczami między innymi po to, by sfinansować dodatkowy rozkwit rządowej biurokracji i z nowo powstałym ministerstwem dla kolesi. Kobiety w nagrodę, że tak ciągle wychwalały inteligencję i urodziwość premiera, po wyborach dostały wspaniałą prezent, siedem lat dłuższej pracy. Tu błysnął swoim wdziękiem i inteligencją minister strażak, który chce by te starsze panie nie dość, że dłużej pracowały, to mają jeszcze rodzić więcej dzieci, to może doczekają wcześniejszej emerytury. Takiego cyrku już dawno nie było, tylko dlatego za bardzo mierny występ rządzących my musimy płacić coraz droższe bilety. Okazuje się, że nauka też kosztuje, tylko jak długo za swoją naiwność mamy frycowe płacić...

Spostrzegawczy

Premier Tusk i minister Rostowski mówią, mówią i wyłącznie mówią

Inflacja ruszyła. Z hukiem

Niestety, czarny scenariusz zaczyna nabierać mocy. Na nic zdają się zaklęcia, że mamy dostateczne rezerwy, że jesteśmy mocni, że gdzie indziej jest znacznie gorzej. Dzisiejsze dane o inflacji nie tylko niepokoją z uwagi na jej wymiar – 4,8%. O wiele gorszą jest świadomość, że to dopiero początek, choć niektórzy analitycy nie przewidują takiego rozwoju sytuacji. Analitycy lubią się jednak mylić, przecież listopad miał zakończyć się wskaźnikiem 4,3%. Pół procenta więcej w skali miesiąca, to jednak wielki skok!

Dlaczego będzie jeszcze gorzej? Głównie dlatego, że nie zrobiono niczego, co mogłoby inflację zatrzymać. Premier Tusk i minister Rostowski mówią, mówią i wyłącznie mówią. Od gadania jeszcze nigdzie nic się nie poprawiło. Chyba, że na weselu podczas wznoszenia toastów... A tu szykują się wielkie podwyżki cen na stacjach benzynowych, choć i dziś litr paliwa kosztuje bardzo dużo. **Kilka lat temu baryłka ropy przez dłuższy czas kosztowała około 150 dolarów, a na stacjach benzyna – około 4 zł. Teraz baryłka – około 100**

dolarów, a litr benzyny blisko 6 zł. Wzrosną też ceny prądu, gazu i wielu innych produktów.

Ciągłe zadłużanie państwa, udając, że nic złego się nie dzieje, musi w końcu spowodować większe łąpienie. Dziś już wszyscy widzą, jak naprawdę wygląda zielona wyspa premiera i czują, jak wyglądać będzie wkrótce. Katastrofalne zadłużenie Polski epoki Gierka, to prawie małe piwko, na dodatek z sokiem, w porównaniu do dzisiejszego długu. A poza tym wszyscy już zapomnieli, że połowę tamtego zadłużenia nam darowano. Czy dziś znalazłoby się choć jedno państwo, jeden bank, który zechciałby nam dług darować? Jasne, że nie, bo po pierwsze – Polska jest ponoć w czołówce gospodarczej Europy, po drugie – wszyscy wiedzą, że ten rząd żadnych reform nie jest w stanie zrealizować, bo miał na to ponad cztery lata i w żadnej dziedzinie nic nawet nie drgnęło pod tym względem. Zachodni przywódcy, mężami stanu przecież trudno ich nazwać, będą dbali przede wszystkim o siebie. Polscy potakiewicze są im potrzebni wyłącznie do potakiwania, a nie do dzielenia się kasą. Dziękuję za uwagę.

Tomasz Domalewski, wpolityce.pl

Dlaczego błędzą?

Miałem cichą nadzieję, że przynajmniej ostatnie cztery lata rządów Tuska czegoś nasze społeczeństwo pozytywnego nauczyło, że wyciągnęliśmy odpowiednie wnioski, że za bez troskę polityków platformy i PSL-u nie będziemy musieli dalej ponosić konsekwencji. Po ostatnich rozstrzygnięciach powyborczych okazuje się, że nic pozytywnego nie nastąpiło. Jakoś trudno wychodzimy z pomroczości w jaką wpędziły nas nie polskie, a polskojęzyczne media. W mgnieniu oka kupujemy każdą pierdołowatą sensacyjkę wiedzząc z góry, że jest ona nieprawdziwa. Z postawieniem jednoznacznej diagnozy dlaczego wbrew sobie, swoim dzieciom i wnukom podejmujemy takie decyzje, problem miałby najlepszy specjalista odpowiedniej dziedziny medycznej.

Nie po raz pierwszy można dostrzec, a pewnie i postawić jednoznaczną tezę, że to niema część naszego społeczeństwa jest współwinną. Ta która swoje funkcjonowanie ograniczyła do błędnego przeżycia kolejnego dnia, ciągłego narzekania i palcem nie kiwnęła by pomóc sobie, już nawet nie wspominając, że innym. Zaczynamy płacić srogo, a wszystko wskazuje, że od nowego roku rachunki będą wyższe. Nieraz aż się płakać chce z naiwności i głupoty części naszego społeczeństwa, jak w różnych rozmowach i to dość licznych słyszę pytania „co Solidarność na to”. Odpowiedź musi być zawsze jednoznaczna i prawdziwa. To nie „Solidarność” dokonywała na przestrzeni kilkunastu lat niekorzystnych wyborów, a jeżeli już to zawsze apelowała o odpowiedzialny i mądry wybór nie tylko w wyborach parlamentarnych, również w sprawach istotnych dla pracowników – podwórko KGHM jest tego dobitnym przykładem.

My bardziej lubimy się kłócić wewnętrznie i dzielić a nasi nie tylko przeciwnicy polityczni, ale pracodawcy, bez skrupułów to doskonale wykorzystują w myśl starej komunistycznej doktryny „dziel i rządź”. Oni doskonale wiedzą, że im bardziej społeczeństwo podzielone tym łatwiej się nim manipuluje i rządzi. 13 grudnia obchodziliśmy smutną i tragiczną rocznicę dla narodu Polskiego. W XXX rocznicę wprowadzenia stanu wojennego, warto nawet jeśli się nie było bezpośrednim świadkiem tamtych wydarzeń, zrobić swój wewnętrzny rachunek sumienia, czy swoją postawą i zachowaniem świadomie lub nieświadomie nie wspieram tych, którzy aktualnie sprawują władzę i prawie jawnie występują przeciw moim prawom pracowniczym. Może ktoś poczuć się obrażonym i powiedzieć, ale przecież obecni nie mordują, tak to prawda, nie strzelają. Zabijają słowem pozbawiając nas odpowiedzialności i ludzkiej solidarności, jeden za drugiego. Zbliżając się święta Bożego Narodzenia, zasiądziemy do Wigilijnego stołu, pomyślny czy ten wigilijny stół pomieści kogoś kto pozostaje bez pracy z nie swojej winy. Być może nawet kogoś z Twojej bliższej lub dalszej rodziny, bo zapomniałeś lub nie chciałeś zauważyć takiej sytuacji. Życzę aby po spokojnych i dla wszystkich radosnych świętach nastąpiła odpowiednia refleksja, abyśmy wszyscy zaczęli mówić ludzkim i życzliwym głosem.

Górnik z ZG „Lubin”